Całowali go w rękę

Jedynym ocalałym dziełem ks. Ziei, które przetrwało do dziś jest Plac Powstańców Warszawy z odsłoniętym we wrześniu 1945 roku pomnikiem

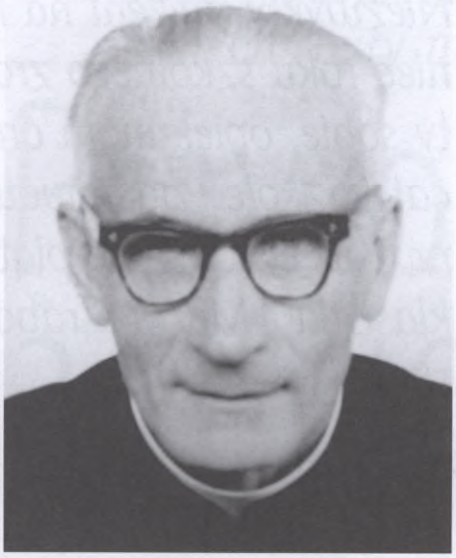

Fot. Archiwum Autora

Należy zaznaczyć, iż był to pierwszy w Polsce i przez kilkadziesiąt następnych lat jedyny pomnik, poświęcony bohaterom znienawidzonej przez komunistów Armii Krajowej. Paradoksem historii jest również to, że jego odsłonięcie, za sprawą ks. Jana, miało formę oficjalnej uroczystości, w której uczestniczyły delegacje komitetów powiatowych PPR i PSL z pocztami sztandarowymi i kompania honorowa garnizonu Marynarki Wojennej w Ustce.

Ks. Jan Zieja w Słupsku znalazł się pierwszy raz 29 maja 1945 roku. Bez wcześniejszego planu zdecydował się wysiąść tu z pociągu. Zajmował się nie tylko duszpasterstwem, lecz skrupulatnie i z żelazną konsekwencją realizował swój plan działania, który miał na celu resłowizację i polonizację terenu. Nie odżegnywał się od kontaktów z lokalnymi władzami, a nawet z miejscową ludnością niemiecką. Jego działalność była bardzo szeroka, przynosiła widoczne efekty.

Urodził się 1 marca 1897 roku w miejscowości Osse koło Opoczna. Był synem Michała i Konstancji z Kmieciaków. Naukę elementarną pobierał w Odrzywole i we Lwowie. W latach 1907-1915 uczył się w Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Warszawie. W 1915 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu, tam również 5 lipca 1919 z rąk bpa Mariana Ryxa otrzymał święcenia kapłańskie. Do jesieni tego samego roku był wikariuszem w Drzewnicy. Nastepnie rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, które w 1923 roku uwieńczył uzyskaniem absolutorium.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej był kapelanem 8 Pułku Piechoty Legionów Wojska Polskiego. Służbę wojenną ukończył z Krzyżem Walecznych na piersiach. W 1923 roku został kapelanem Zakładu dla Głuchoniemych i Ociemniałych w podwarszawskich Laskach. Tutaj zaprzyjaźnił się z późniejszym Prymasem Polski kard. Stefanem Wyszyńskim. W latach 1930-1932 pełnił funkcje sekretarza generalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Pińsku i kapelana bpa Zygmunta Łozińskiego. Studiował judaistykę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Był wykładowcą w Seminarium Duchownym w Pińsku i wizytatorem nauki religii w szkołach. Był kapelanem wielu oddziałów wojskowych armii podziemnej, ale największą jego funkcją duszpasterską w tym charakterze, była rola kapelana Komendy Głównej Armii Krajowej i Szarych Szeregów. Podczas Powstania Warszawskiego był kapelanem Pułku „Baszta" na Mokotowie.

W połowie lutego 1945 działając w porozumieniu z naczelnym dowództwem Armii Krajowej, podając się za pomocnika ogrodnika wymknął się z Krakowa i przez Braniewo, Frombork, a następnie okolice Stralsundu dotarł do Barth. Tutaj, w zlokalizowanym w pobliżu majatku rolnym otrzymał przydział do pracy i niósł posługę duszpasterską polskim robotnikom przymusowym. Pracował jako zwyczajny robotnik, między innymi przy wywózce obornika. 3 maja 1945 roku wyruszył w powrotną drogę do kraju. Szedł pieszo, jechał rowerem wyproszonym od Rosjanina, później obrabowany dojechał do palącego się Szczecina.

Wysiadł z pociągu w Słupsku

29 maja 1945 roku razem z młodymi mężczyznami, którzy jechali do Słupska z opoczyńskiego i koneckiego osiedlić się wysiadł z pociągu w Słupsku. W trudnym okresie kontynuował dzieło tragicznie zmarłego księdza Pawła Gedigi w parafii pw. św. Ottona. Posługę kapłańską łączył z działalnością społeczną i oświatową. Relacjonując Jackowi Moskwie czteroletni okres życia spędzony w Słupsku pisał: „Na rowerze objeżdżałem cały powiat, gdzie tylko była świątynia katolicka i Msze św. dla osiedleńców trzeba było odprawiać - tam jechałem i miałem pierwsze nabożeństwa". W sprawozdaniu do kurii gorzowskiej podawał: „Odprawiałem pierwszy Msze św. w kościołach poewangelickich i przejąłem je w Ustce, Gardnie, Smołdzinie, Główczycach, Potęgowie, Damnicy, Kublicach (Kobylnicy)".

Z Warszawy ściągnął do pomocy w Słupsku Krystynę Żelechowską, Anielę Urbanowicz, Gabrielę Hołyńską i Annę Minkowską. Wszystkie przyjechały w roli pomocnic do prowadzenia pracy parafialnej. Krystyna Żelechowska zajęła się domem plebańskim i kościołem. Anielę Urbanowicz skierował do pracy z samotnymi matkami i dziećmi. Gabriela Hołyńska zajmowała się opieką społeczną. Anna Minkowska skierowana została do pracy jako urzędniczka Spółdzielni Spożywców „Społem". Kiedy powstało w Słupsku Niższe Seminarium Duchowne, pełniła w nim funkcję wykładowcy zagadnień filozoficznych i filologii polskiej. Gospodynią była Alicja Wirwes. Pomocnicą - także pochodząca z Wilna Ludwika Łuszczyc. Do

ę i dotykali sutanny

Słupska przywiozła bibliotekę zwaną im. Tomasza Zana. Była to w Słupsku pierwsza biblioteka posiadająca zbiór książek polskich.

Spotykał się z autochtonami

Ks. Jan odwiedzając kościoły i wiernych w wielu miejscowościach spotykał się z ludnością autochtoniczną. Rozpoczął bezpłatny kurs języka polskiego dla autochtonów. Zamierzał wydać do nich odezwę, ale pełnomocnik Rządu Jan Kraciak nie miał odwagi sam jej ocenzurować i odesłał do Warszawy. Jej treść brzmiała: „ODEZWA. Jeżeli w przeszłości zostało coś zgermanizowane z pożytkiem dla nas - była to ziemia, którą nasi przodkowie mieczem zdobyli i chłopami niemieckimi osadzili [...] Gdyby przodkowie nasi prowadzili politykę pokojową, to państwo nasze posiadałoby zaledwie jedną trzecią tych ziem, które obecnie stanowią naszą własność." Warszawa nie pozwoliła na druk i rozpowszechnianie tego tekstu.

5 sierpnia 1945 roku odbył się pogrzeb ekshumowanych w Lasku Południowym 24 polskich robotników przymusowych zamordowanych przez esesmanów 7 marca 1945. Ks. Jan Zieja prowadził kondukt żałobny ulicami miasta i przemawiał nad zbiorową mogiłą ofiar, pod którą ustawiono prowizoryczny pomnik, wykonany z desek i dykty. Pomnik ten szybko rozpadł się i powołano komitet budowy pomnika Powstańców Warszawskich. Odsłonięto go już 15 września 1946 roku.

13 września 1945 roku ks. J. Zieja uzyskał od starosty słupskiego Kazimierza Laćwika zgodę na działalność Towarzystwa im. Piotra Borowego. Umożliwiało ono utworzenie bursy dla dzieci osiedleńców polskich, rozpoczęcie opieki nad więźniami oraz pracę nad repolonizacją miejscowych - zniemczonych Polaków.

We wrześniu utworzyły się przy parafii cztery koła kresowiaków: Poleszan, Wilniaków, Wołynia i Lwowian. Matki pracujące otrzymały natychmiast pomoc, gdyż siostry Urszulanki zobowiązały się przejąć opiekę nad ich dziećmi. Siostry przyjechały do Słupska 19 września. Było ich pięć. Ks. Jan wystarał się o dom dla nich przy ulicy Kilińskiego 7 i w nim powstała bursa dla 60 uczennic i tania stołówka dla, jak się wtedy mówiło, „świata pracy". Karmiła około 300 osób dziennie.

Fot. Archiwum Autora

Dom Matki i Dziecka

Oficjalne zezwolenie na otwarcie Domu Matki i Dziecka pani Urbanowiczowa uzyskała 1 września 1945 roku. Data ta jednak nie była jednocześnie datą rozpoczęcia działalności, gdyż pierwsze cztery kobiety - matki przyjechały z Krakowa 11 października 1945 roku. Dopiero wówczas Dom zaczął oficjalnie funkcjonować. Ks. J. Zieja, chcąc go jak najszybciej zapełnić, prowadził szeroką akcję propagandową. Liczbę miejsc określono na 40 dla kobiet i 60 dla dzieci. Taką utrzymywano przez cały początkowy okres działalności. 7 listopada odbyło się uroczyste poświęcenie Domu. Jego zadaniem było otoczenie wszechstronną opieką każdej kobiety, spodziewającej się potomstwa, a nie mogącej urodzić i wychowywać swego dziecka w normalnych warunkach rodzinnych. Idea powołania takiego Domu była nowością w skali kraju. Nikt dotąd w Polsce nie próbował stworzyć podobnej instytucji. Ks. Jan uważał, że każdemu poczętemu życiu ludzkiemu należy się ze strony społeczeństwa szacunek, opieka i rzetelna pomoc. Dom miał choć w drobnej części wyrównywać krzywdy społeczne wyrządzone kobietom oraz rekompensować straty biologiczne wyrządzone rodzinom polskim przez wojnę i związane z nią czynniki działające destrukcyjnie pod względem moralnym. Ks. Jan mówił wprost: „Nie możemy sobie pozwolić na stratę choćby jednego polskiego życia".

Dom utrzymywał się z dobrowolnych ofiar wnoszonych przez pensjonariuszki, dochodów z warsztatów pracy dostępnych dla kobiet w nim przebywających, z dobrowolnych ofiar i zasiłków otrzymywanych od osób prywatnych i instytucji, organizacji społecznych, samorządowych i państwowych. Kontrolę nad jego działalnością sprawował Gdański Urząd Wojewódzki. Po zmianach administracyjnych - Szczeciński Urząd Wojewódzki. Aniela Urbanowiczowa do pomocy otrzymała cztery Niemki, natomiast na siedzibę Domu wybrała budynek przy ulicy Zamkowej 6. W grudniu 1947 roku Dom przeniesiono do obiektu przy ulicy Lelewela 58.

2 stycznia 1946 roku Administrator Apostolski w Gorzowie ks. prał. Edmund Nowicki mianował w Słupsku nowego proboszcza w osobie ks. Karola Chmielewskiego. Ks. Zieja pozbawiony probostwa utracił środki finansowe na realizację swoich celów społecznych. Znalazł jednak rozwiązanie. Zgodził się na upaństwowienie Domu, zachowując dla p. Urbanowicz funkcję kierowniczki i dla siebie osobisty nadzór oraz opiekę duchową nad jego działanością.

Pod koniec 1948 roku działalność ks. Jana Ziei i Anieli Urbanowicz napotykała na coraz większe trudności, a po kongresie zjednoczeniowym PPR i PPS Dom przestał istnieć...

Uniwersytet Ludowy

Działalność Uniwersytetów Ludowych w Polsce związana była ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici". W wymarzonej i zaplanowanej

idea powołania takiego domu była nowością w skali kraju

przez ks. Zieję parafii miało powstać Towarzystwo im. Piotra Borowego i Uniwersytet Ludowy. Ks. Zieja 4 października 1945 roku celebrował w Ustce Mszę św. Po jej zakończeniu podeszła do niego wdowa po pastorze z Ustki Lidia Szpittel z propozycją, aby przejął budynki ośrodka zbudowanego przed wojną w Orzechowie Morskim przez jej męża dla potrzeb organizacji młodzieży ewangelickiej. Pastor Szpittel po 8 marca 1945 roku został aresztowany przez władze sowieckie i wywieziony do obozu w Górnej Grupie koło Grudziądza, gdzie zmarł w kwietniu tegoż roku.

Cztery dni później odbyło się pierwsze zebranie Towarzystwa im. Piotra Borowego, na którym postanowiono, że zajmie się ono stworzeniem Uniwersytetu Ludowego z siedzibą w Orzechowie. 18 października ks. Jan zwołał zebranie Towarzystwa i na prośbę przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego Wydziału Oświaty Rolniczej uchwalono wstąpienie Towarzystwa im. Piotra Borowego na członka zbiorowego do Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych.

Oficjalny przydział ośrodka wraz z ziemią i budynkami w Orzechowie Towarzystwo otrzymało 6 listopada 1945 roku. W początkach stycznia 1946 w Słupsku ks. Zieja poinformował obecnych na zebraniu wójtów o powstającym uniwersytecie. Projekt ów przyjęty został przychylnie i wójtowie postanowili każdego słuchacza z gminy wyposażyć we wszystko co miałoby być na kursie potrzebne, a po ukończeniu przez abiturienta kursu cały ekwipunek pozostawić Uniwersytetowi Ludowemu.

Przed uruchomieniem Uniwersytetu w czasopiśmie „Wici" podano stosowny komunikat. Treść odezwy wydanej 11 stycznia 1946 roku brzmiała następująco: „W czasie od 2 lutego do 7 kwietnia br. odbędzie się w Słupsku pierwszy kurs dla młodzieży męskiej i żeńskiej jednocześnie, a od 14 kwietnia do 24 czerwca kurs wiosenny dla młodzieży żeńskiej. Przyjmujemy młodzież już dorosłą od 18 do 30 lat z wykształceniem najrozmaitszym - od paru klas szkoły podstawowej do Uniwersytetu. Dążyć będziemy do tego, aby w ludziach młodych budzić myśl samodzielną, zapalać do życia pięknego, przygotować do założenia własnej rodziny i do działania społecznego. Wejdziemy z naszymi słuchaczami w zagadnienia z dziejów ludzkości, słowiańszczyzny, Polski, myśli ludzkiej i religii, doli chłopskiej i robotniczej w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Szczególnie uważnie zastanawiamy się nad sprawami życia rodzinnego i nad kształceniem w sobie poczucia piękna. W lipcu i sierpniu ruszą letnie obozy harcerskie i robotnicze w Orzechowie, w ślicznym lesie bukowym i sosnowym tuż nad brzegiem Bałtyku. Mamy nadzieję, że Uniwersytet Ludowy zimowy i obozy letnie będą pomnażały w Polsce szeregi ludzi myślących, radujących się życiem, moralnie i społecznie wartościowych. Dlatego prosimy o udzielenie w tej sprawie poparcia przez wyszukiwanie, dobieranie i zgłaszanie kandydatów, kandydatek przez fundowanie stypendium dla niezamożnych słuchaczy, przez wstawienie do budżetu swego subsydium na rozbudowę i wyposażenie Uniwersytetu Ludowego i obozów w Orzechowie. Opłatę za internat (mieszkanie, opał i wyżywienie) projektujemy przy obecnych warunkach na 1000 zł miesięcznie. Należność będzie można wpłacić w naturze. Gospodarkę wyżywieniową będzie prowadził samorząd słuchaczy. Prosimy, by kandydaci przywozili ze sobą koc, mały Jasiek, łyżkę, nóż i widelec. Zgłoszenia na kurs i obozy przyjmuje i informacji udziela sekretariat. Słupsk, woj. gdańskie, ul. Kościelna 3".

Opiekę nad funkcjonowaniem Uniwersytetu Ludowego pełniła Żelechowska. Uroczyste otwarcie pierwszego kuru odbyło się 19 lutego. Przybyło nań 24 słuchaczy. Wykłady prowadzono w dawnej szkole katolickiej parafii św. Ottona. Od 3 kwietnia 1946 roku Uniwersytet zaczął przeprowadzać się do Orzechowa, ale ponieważ trwał tam jeszcze remont i adaptacja budynków - wiosenny kurs dla dziewcząt od marca do czerwca 1946 prowadzony był w Wytownie, gdzie ks. J. Zieja od początku kwietnia miał swą nową parafię. Tutaj doprowadził ponadto do zwołania zebrania młodzieży i powołania koła „Wici". Sam został jego przewodniczącym. Takie postępowanie było wyjątkowe w skali kraju. W Orzechowie ze swoimi współpracownikami prowadził pracę oświatowo - kulturalną dla

młodzieży „Wiciowej", a przy okazji także pracę z osobami dorosłymi. Były to m.in. zajęcia świetlicowe, na których śpiewano, czytano poezję, wygłaszano pogadanki, wykłady.

W połowie listopada 1946 roku ks. Zieja założył w Objeździe tzw. „Uniwersytet Niedzielny". Praca tego Uniwersytetu polegała na tym, że w każdą niedzielę po Mszy św., którą odprawiał w Objeździe ludzie przechodzili do szkoły i tam odbywały się dostępne dla wszystkich wykłady, a zbierały się tłumy mieszkańców.

Po dyskusji z sekretarzem Centralnej Rady Związków Zawodowych i zarazem przewodniczącym Rady Szkół Wyższych Włodzimierzem Sokorskim na zjeździe przedstawicieli Uniwersytetów Ludowych, który odbył się we wrześniu 1947 roku w Warszawie, los Uniwersytetu został przesądzony. 28 września Urząd Wojewódzki w Szczecinie, Dział Rolnictwa i Reform Rolnych, Wydział Oświaty Rolniczej zwolnił z pracy w Uniwersytecie Ludowym w Orzechowie wszystkich wykładowców i tym samym Ubniwersytet z dniem 30 listopada zakończył swoją działalność.

Do Orzechowa przyjeżdżało z Warszawy wiele znanych osobistości. Gościła tam m.in. pisarka Ewa Szelburg-Zarębina. Założyła ona kółko teatralne i przygotowywała ze słuchaczami Uniwersytetu Ludowego i z młodzieżą ze Słupska spektakl poetycko-dramatyczny, który był prezentowany w Słupsku i Ustce. Częstym gościem był Józef Cyrankiewicz, który trafił do ks. Ziei poprzez panią Urbanowicz. Zawsze był bardzo biednie ubrany, czasami w starych, dziurawych butach i wytartej marynarce spacerował po lesie lub nad morzem, robił to najczęściej w towarzystwie pani Urbanowicz lub ks. Ziei. Niekiedy zabierał ze sobą do Warszawy żywność. Gościł także pisarz Jerzy Zawiejski. Miał zwyczaj codziennie spacerować wieczorną porą nad morzem. Gościem w Orzechowie była malarka z Krakowa Zofia Stryjeńska. Chodziła na spacery z wielkim blokiem rysunkowym i robiła szkice ołówkiem. Później malowała na sztalugach olejne obrazy, wyróżniające się barwą i ruchem namalowanych figur. Był także w Orzechowie ówczesny minister Eugeniusz Kwiatkowski - przed wojną minister przemysłu i handlu, wicepremier, budowniczy Gdyni, a po wojnie pełnomocnik rządu do spraw odbudowy wybrzeża.

W lipcu i sierpniu 1947 roku panowała nad morzem piękna pogoda. W Orzechowie przebywało w tym czasie u ks. Ziei wielu gości, a wśród nich malarka Zofia Stryjeńska oraz pisarka Ewa Szelburg- Zarębina. 1 sierpnia 1947 roku odbyła się akademia poświęcona pamięci Powstańców Warszawskich. Podczas jej trwania Jerzy Zawieyski odczytał fragment swego dramatu pt. „Mąż doskonały", Alina Janowska zaś deklamowała wiersze Ostrołęckiego.

Oprócz Orzechowa ks. Zieja wykorzystywał również zabudowania parafialne przy kościele w Rowach. Tam z kolei wraz z Jerzym Zawiejskim gościł również pisarz Stanisław Stomma.

Nowe parafie

W latach 1947 -1948 ks. Jan Zieja uruchamiał w Słupsku nowe parafie, prowadził nadal aktywną działaność społeczną i charytatywną. Kiedy ze względu na stan zdrowia opuszczał ziemię słupską ludzie, aby się z nim pożegnać całowali go w rękę, dotykali sutanny, matki podnosiły dzieci prosząc o błogosławieństwo.

Do 1950 roku był proboszczem parafii Jelonki, później rektorem kościoła Sióstr Wizytek (1950-1959). Od 1960 do 1963 r. pełnił funkcję wykładowcy w Seminarium Duchownym w Drohiczynie. Od 1968 r. rezydował u Urszulanek SJK w Warszawie przy ul. Wiślanej 2. Był jednym z sygnatariuszy deklaracji założycielskiej Komitetu Obrony Robotników, przewodniczącym Rady Funduszu Samoobrony Społecznej. Był wielokrotnie przesłuchiwany w stanie wojennym na temat KOR i KSS KOR. Zajmował się losem aresztowanych po wydarzeniach radomskich.

W pokoju swojego mieszkania przy ulicy Dobrej w Warszawie miał biało-czerwony sztandar na drzewcu z wyhaftowanym napisem: „Nie zabijaj nigdy nikogo". Wywieszał go podczas wizyt papieskich w Polsce. Zmarł 19 października 1991 roku w Warszawie, został pogrzebany na cmentarzu w ukochanych Laskach.

Słupsk odwiedził później już tylko raz - w latach 70 - tych, kiedy zechciał podarować Muzeum Pomorza Środkowego cenne pamiątki ze swego pobytu w tym mieście.

Eugeniusz Wiązowski, Kobylnica